

Protokół Nr 28/05
wspólne posiedzenia Komisji Rolnictwa, Gospodarki Wodnej
i Ochrony Środowiska oraz
Komisji Zdrowia, Polityki Społecznej i Spraw Rodziny
Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego
w dniu 25 lutego 2005 roku

Obrady Komisji prowadził Pan Ryszard Żołyniak – Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11:00.

W posiedzeniu uczestniczyło 7 członków Komisji Rolnictwa, Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska, 8 członków Komisji Zdrowia, Polityki Społecznej i Spraw Rodziny oraz osoby zaproszone, zgodnie z załączonymi listami obecności (*załączniki nr 1, 2 i 3*).

Przewodniczący obrad – stwierdził, że z upoważnienia Przewodniczącego Komisji Zdrowia, Polityki Społecznej i Spraw Rodziny – Pana Sławomira Marczewskiego będzie prowadził obrady obu Komisji w części I.

Powitał obecne na sali osoby i zapytał, czy są uwagi do porządku obrad przesłanego wraz z zaproszeniem na posiedzenie:

CZĘŚĆ I

1. Informacja świętokrzyskiego Wojewódzkiego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno – Spożywczych o wynikach kontroli występujących na rynku genetycznie zmodyfikowanych artykułów rolno – spożywczych i środkach żywienia zwierząt, pod kątem skali ich występowania, organizacji obrotu, właściwego oznakowania oraz zagrożeniach wynikających dla konsumenta.
2. Zajęcie stanowiska wobec wniosku zgłoszonego do Sejmiku przez Pana Posła Przemysława Gosiewskiego w sprawie zamiaru zakwalifikowania województwa świętokrzyskiego do strefy wolnej od upraw organizmów roślinnych zmodyfikowanych genetycznie.

CZĘŚĆ II

3. Raport o stanie środowiska w województwie świętokrzyskim w 2003 roku.
4. Sprawy różne:
 - Zaopiniowanie wniosku z urzędu w sprawie umorzenia należności terenowego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych.

Nie zgłoszono uwag i uzupełnień do porządku. Komisja przyjęła ww. porządek w drodze aklamacji.

Ad. 1 i 2.

Przewodniczący obrad – zaproponował, aby oba punkty ujęte w porządku części wspólnej omówić łącznie, ponieważ są one ze sobą integralnie powiązane. Pozwoli to skrócić dyskusję, która i tak powinna zmierzać do wypracowania jednego stanowiska.

Członkowie Komisji wyrazili zgodę na taką procedurę obradowania

Członkowie Komisji otrzymali:

- Informację Świętokrzyskiego Wojewódzkiego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno – Spożywczych o wynikach kontroli występujących na rynku genetycznie zmodyfikowanych artykułów rolno – spożywczych i środkach żywienia zwierząt, pod kątem skali ich występowania organizacji obrotu, właściwego oznakowania oraz zagrożeniach wynikających dla konsumenta (*załącznik nr 4 do protokołu*),
- wystąpienie Posła Przemysława Gosiewskiego w sprawie zamiaru zakwalifikowania województwa świętokrzyskiego do strefy wolnej od upraw organizmów roślinnych zmodyfikowanych genetycznie (*załącznik nr 5 do protokołu*).

Przewodniczący obrad – we wprowadzeniu do dyskusji stwierdził: „Człowiek od początku swojego istnienia modyfikował przyrodę, z której korzystał. Hodował coraz lepsze rośliny i bardziej wydajne zwierzęta. Dzięki badaniom Mendla poznano podstawy genetyki, co stało się początkiem współczesnej hodowli opartej na technice inżynierii genetycznej. Można poprawić jedne właściwości, co często wiąże się z powstawaniem nowych cech, nie zawsze pożądanых. Organizmy modyfikowane genetycznie, inaczej „GMO” lub organizmy transgeniczne, to rośliny, zwierzęta, drobnoustroje, z których wiele zostało celowo zmienionych przez człowieka.

Problem żywności modyfikowanej genetycznie od kilku lat nie jest już tylko sprawą naukowców. Na milionach hektarów na świecie uprawiane są rośliny zmienione metodami inżynierii genetycznej, podczas codziennych zakupów spotkać można żywność zawierającą GMO.

Ta technologia budzi jednak wiele kontrowersji, a debata na jej temat narasta zarówno w Europie jak i poza nią. Zwolennicy modyfikacji genetycznych uważają, że można np. w ten sposób poprawić właściwości uprawianych roślin i hodowanych zwierząt, jak też wytwarzanej z nich żywności. Przeciwnicy uważają, że, nie znając skutków manipulacji genetycznych, stwarza się zagrożenia dla przyszłych pokoleń, ludzie mogą stracić kontrolę nad GMO wprowadzanym do środowiska. Z kolei przedstawiciele firm biotechnologicznych i wielu genetyków roztacza wizję ogromnych korzyści płynących ze stosowania metod inżynierii genetycznej, a w opinii przeciwników GMO obiecywane korzyści nie równoważą możliwych strat i nie uzasadniają podejmowania ryzyka. Pozostaje więc poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: kto ma rację? Aby wybrnąć z tej sytuacji potrzeba otwartego, publicznego dialogu między wszystkimi zainteresowanymi stronami. Społeczeństwo musi poznać racje zwolenników i przeciwników modyfikacji genetycznych, aby dokonywać racjonalnych wyborów.

W myśl obowiązującego w Polsce prawa produkty spożywcze otrzymywane z GMO, zawierające lub składające się z GMO lub ich fragmentów powinny być oznakowane.

Regulują to dwa podstawowe akty prawne, a mianowicie: ustawa z dnia 22 czerwca 2001 roku o organizmach zmodyfikowanych genetycznie i ustawa z 11 maja 2001 roku o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia.

Poza nimi obowiązują również dwa dokumenty, na które powołuje się w swojej informacji Inspekcja Jakości Handlowej, a więc rozporządzenie nr 1830 z 22 września 2003 roku Wspólnoty Europejskiej dotyczące możliwości śledzenia i etykietowania organizmów modyfikowanych genetycznie oraz możliwości śledzenia żywności i produktów paszowych wyprodukowanych z organizmów zmodyfikowanych genetycznie, zmieniające dyrektywę 2001/18 oraz drugie Rozporządzenie Wspólnoty Europejskiej nr 1829 z dnia 22 września 2003 roku w sprawie genetycznie zmodyfikowanej żywności i paszy. To są dwa dokumenty regulujące problem w ramach Wspólnoty, przy czym nas szczególnie interesuje kompleksowe uregulowanie problematyki GMO znajdujące się w ustawie z dn. 22 czerwca 2001 roku o organizmach zmodyfikowanych genetycznie. Zawiera ona podstawowe regulacje i obostrzenia - reguluje takie rzeczy, jak: zamknięte użycie GMO, np. do doświadczeń laboratoryjnych, zamierzone uwolnienie GMO do środowiska w celach innych niż wprowadzenie do obrotu, np. kontrolowane doświadczenia polowe, wprowadzenie GMO do obrotu, wywóz GMO za granicę, właściwości organów administracji rządowej ds. GMO i zasady oznakowania. Organem administracji rządowej właściwym ds. GMO jest Minister ds. środowiska za pomocą wskazanych inspekcji oraz organu opiniodawczo-doradczego, tzw. komisji ds. GMO. Stąd też na posiedzenie została zaproszona reprezentacja większej części inspekcji wymienianych w ustawie zajmujących się problematyką GMO. Każdy podmiot podejmujący operację zamkniętego uwolnienia GMO, zamierzonego uwolnienia GMO do środowiska, czy wprowadzenia do obrotu musi uzyskać zgodę właściwego ministra. Zgoda jest wydawana na podstawie oceny zagrożeń dla ludzi i środowiska. Ustawa wprowadza obowiązek oznakowania produktów GMO. Wymóg ten nie dotyczy produktów, które zawierają GMO w ilości nie przekraczającej 1%. Ustawa o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia przewiduje, iż znakowanie nowej żywności jest obowiązkowe. Podjęcie produkcji nowej żywności lub wprowadzenie jej do obrotu wymaga uzyskania pozytywnej decyzji Głównego Inspektora Sanitarnego”

W dalszej części wypowiedzi poinformował, że ze względu na wagę problemu posiedzenie zostało poprzedzone szeroką konsultacją. O opinię wystąpiono do kompetentnych organów i organizacji, począwszy od samorządowych organizacji rolniczych: Świętokrzyskiej Izby Rolniczej, Świętokrzyskiego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych oraz jego odpowiednika Rejonowego Związku w Sandomierzu, a także do Związku Zawodowego Solidarność RI. Konsultacjami zostały objęte również władze samorządów szczebla powiatowego. Celem konsultacji jest pomoc w podjęciu w dniu dzisiejszym optymalnego rozstrzygnięcia. Lektura stanowisk jest ciekawa, a rozbieżność zawartych w nich opinii znaczna – począwszy od stanowiska samorządu Włoszczowskiego, który uważa, że należy dać jeszcze większą szansę i pole do popisu dla nauki po to, aby temat był dokładniej przebadany, przez opinie przeciwne, potwierdzające zamiar zamknięcia Województwa Świętokrzyskiego dla stosowania organizmów genetycznie zmodyfikowanych, do stanowiska Rady Powiatu w Sandomierzu, która uważa, że działanie pojedyncze poszczególnych samorządów wojewódzkich jest

nieuzasadnione dlatego, że mogłoby dojść do niewłaściwej konkurencji. Jeśli doszłoby do uprawy w sąsiednich województwach organizmów genetycznie zmodyfikowanych posiadających pewne zalety technologiczne, może stworzyć to możliwość konkurencji między producentami z sąsiedniego województwa, dlatego też samorząd powiatowy za najwłaściwszą uznał możliwość generalnego rozstrzygnięcia w kraju, a mianowicie do przedłużenia moratorium, które by ograniczało stosowanie GMO jeszcze na okres kilku lat, po to, aby ten okres wykorzystać i dać szansę nauce zbadania tego zagadnienia i wyrażenia stanowiska (*plik stanowisk rad powiatów i organizacji rolniczych stanowi załącznik nr 6 do protokołu*).

Na zakończenie otworzył dyskusję z prośbą o kończenie wypowiedzi konkretnymi wnioskami.

Pan Marek Zgrzebnicki - Świętokrzyski Wojewódzki Inspektor Jakości Handlowej Artykułów Rolno – Spożywczych w Kielcach - poinformował, że Inspekcja przeprowadziła w listopadzie kontrolę zawartości organizmów genetycznie zmodyfikowanych w artykułach rolno-spożywczych. Przepisów odnoszących się do GMO jest znacznie więcej, niż przytoczył przedmówca. Są wśród nich nie tylko dyrektywy Unii Europejskiej, ale również nasze prawodawstwo (np. prawo o miarach, czy o towarach paczkowanych). Tematyka dziś poruszana jest nie tylko ciekawa, ale również dla niektórych użytkowników produktów rolno-spożywczych bulwersująca. Ludzie się obawiają tego, czego jeszcze do końca nie znają, a w zasadzie nie jest zbadany wpływ GMO na człowieka, na zdrowie zwierząt i w konsekwencji na zdrowie ludzi.

Inspekcja prowadziła kontrolę w oparciu o program kontroli. Przeprowadziły ją wszystkie inspektoraty w województwie. Celem kontroli była ocena zakresu stosowania przez producentów produktów GMO. Sprawdzana była również prawidłowość znakowania, przestrzeganie obowiązku przekazywania i przechowywania wymaganej dokumentacji, dotyczącej surowców i wyrobów gotowych zawierających GMO; przestrzeganie przez użytkowników GMO obowiązku monitorowania zagrożeń wynikających z obrotu GMO, sposób składowania i transportu tych produktów. Zostały również pobrane próbki z produktów wytypowanych do kontroli i przebadane w laboratorium Inspekcji pod kątem procentowej zawartości komponentów genetycznie zmodyfikowanych. Norma przewiduje, że jeżeli zawartość GMO jest niższa niż 1% w danym artykule rolno – spożywczym uznaje się, że jest on wolny od składników GMO.

Kontrola nie stwierdziła w żadnej z jednostek produktów zawierających powyżej 1% Wszystkie kontrolowane jednostki posiadały zaświadczenia o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej, jak również zgłaszały je do inspekcji obrotu artykułami rolno-spożywczymi. Wszystkie przedsiębiorstwa występowały z dokumentami, takimi jak: kserokopie certyfikatów poświadczające, że surowce i wyroby były wolne od GMO, deklaracje o braku zawartości GMO, specyfikacje produktów, świadectwa o braku zastrzeżeń o jakości zdrowotnej przywożonego z zagranicy środka spożywczego, wydane przez państwowych inspektorów sanitarnych. Żadna z jednostek gospodarczych nie prowadziła badań jakościowych pod względem zawartości GMO i nie dysponowała wynikami badań laboratoryjnych. Podmioty te nie miały takiego obowiązku i z własnej inicjatywy również nie zlecały takich badań.

Kontrolowane były również dostawy półproduktów gotowych, potencjalnie zmodyfikowanych genetycznie. Próbie poddano:

1. produkty wyprodukowane w unii europejskiej

- nasiona soi - 1.790 kg,
- śruta sojowa - 300 kg,
- izolaty białka soi - 15.700 kg,
- koncentraty białka soi - 31.400 kg.

2. Wyprodukowane w państwach trzecich

- soja 4.000 kg,
- grys sojowy 1.500 kg,
- izolaty białka soi 1.500 kg,
- koncentraty białka soi 2.400 kg.

Towary te były nabywane od pośredników.

Kontrola miała być przeprowadzona w celu stwierdzenia prawidłowości składowania, przechowywania i transportu tych produktów. Stwierdzono, że stan techniczny wszystkich kontrolowanych pomieszczeń nie budził zastrzeżeń, pomieszczenia były czyste, suche, przewiewne, od wszystkich kontrolowanych przyjęto oświadczenia, że wprowadzają do obrotu towary wolne od GMO, pomieszczenie magazynowe były wyposażone w termometry, wilgotnościomierze, monitoring parametrów temperatury i wilgotności powietrza był prowadzony we wszystkich jednostkach (z wyjątkiem jednej). Zabezpieczenie pomieszczeń magazynowych przed wpływem czynników atmosferycznych, jak również szkodników, nie budziło zastrzeżeń.

Opakowane surowce i półprodukty były przechowywane na paletach w odpowiednich pomieszczeniach.

Prowadzona była również kontrola produkcji wyrobów gotowych - żadna z kontrolowanych jednostek nie zajmowała się wytwarzaniem i wprowadzaniem do obrotu artykułów spożywczych zawierających GMO. Kontrolowana była ponadto prawidłowość oznakowania opakowania produktów, półproduktów i wyrobów gotowych. Oceniane partie, deklarowane były jako wolne od GMO, ich oznakowanie było prawidłowe, zgodne z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie znakowania produktów spożywczych.

Przewodniczący obrad – poprosił o zadawanie pytań Panu Inspektorowi.

Pan Jerzy Staszczuk – Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Kielcach – zadał pytanie, gdzie znajduje się laboratorium Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno – Spożywczych?

Inspektor Marek Zgrzebnicki – poinformował, że badania są dokonywane w Głównym Inspektoracie w Warszawie

Przewodniczący obrad - zadał pytanie do przedstawicieli wszystkich Inspekcji, związane z artykułem 15 ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych: która z inspekcji wojewódzkich wymienionych w art. 11 ust. 4, a więc weterynaria, sanepid, ochrona roślin, ochrona środowiska na terenie naszego województwa ma zezwolenie na prowadzenie badań i wydawanie opinii w zakresie GMO zgodnie z przywołanym na wstępie artykułem 15 tej ustawy? Jeśli są wydane takie zezwolenia, to czy otrzymały je laboratoria referencyjne posiadające akredytację?

Inspektor Jerzy Staszczuk – wyjaśnił, że Inspekcja Sanitarna posiada trzy takie laboratoria na terenie Polski. Mieszczą się w: Tarnobrzegu, Białymstoku i Poznaniu. Natomiast próbki są pobierane i odpowiednio przygotowywane przez stacje wojewódzkie. Badania te są prowadzone zgodnie z planem narzuconym przez Główny Inspektorat Sanitarny.

W odpowiedzi na pytanie Przewodniczącego obrad potwierdził, że wydolność tych laboratoriów jest wystarczająca, a wręcz czekają one na próbki, bo za zleczone badania mają płacone i to duże pieniądze.

Przedstawił panią Kierownik Wydziału Żywnienia i Żywności - Elżbietę Sochę-Stolarską, która jest ekspertem od spraw GMO. Poprosił ją o krótkie wystąpienie i przedstawienie działań kieleckiego Sanepidu w tym zakresie. Jako lekarz wyraził opinię, że inżynieria genetyczna poszła do przodu i dzięki niej w medycynie dzieje się dużo dobrych rzeczy. W jego odczuciu należy zachować daleko idącą ostrożność w wydawaniu osądów.

Pani Elżbieta Socha-Stolarska – wyjaśniła, że obecnie zgodę na wprowadzenie GMO do żywności wydaje Komisja Europejska, a nie jak dotychczas Główny Inspektor Sanitarny. Obecnie na terenie całej UE, w tym również w Polsce obowiązują jednolite wymogi i zasady. Taka zgoda wydawana jest po dość długotrwałym procesie przygotowawczym. Służby krajowe, czyli Główny Inspektorat Sanitarny w odniesieniu do żywności przygotowuje tylko wniosek, na podstawie którego dany podmiot ubiega się o wprowadzenie jakiegoś organizmu modyfikowanego genetycznie. Ten wniosek jest kierowany do Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywnienia, tam około pół roku trwają prace, na podstawie których dopiero stwierdza się, czy taki organizm przeszedł faktycznie pozytywne testy m.in. porównanie z produktami naturalnymi i dopiero po takiej szczegółowej analizie jest formułowany wniosek do Komisji, która jeszcze dodatkowo zasięga opinii innych instytucji i dopiero potem jest formułowana decyzja zezwalająca na dopuszczenie takiej rośliny zmodyfikowanej genetycznie do żywności. Taka procedura obowiązuje w odniesieniu do żywności i pasz, bo te dwa elementy są ze sobą powiązane.

Jeżeli chodzi o działanie Inspekcji Sanitarnej - w ubiegłym roku prowadziła planowe kontrole i badania pobieranych z obrotu próbek artykułów rolno – spożywczych, nie oznakowanych jako zawierające elementy GMO. Ich celem było zbadanie, czy producenci wprowadzający żywność do obrotu faktycznie nie stosują GMO, nie informując o tym fakcie na etykiecie produktu. Badania te były przeprowadzane na terenie całego kraju. Z województwa świętokrzyskiego łącznie zostało przekazanych blisko 50 próbek do laboratorium w Tarnobrzegu, które jest pod stałą kontrolą laboratorium referencyjnego znajdującego się we Włoszech.

Uzyskane wyniki świadczą o tym, że żaden z producentów z terenu naszego województwa nie naruszył wymogu informowania o zawartości GMO w swoich produktach. Wynika z nich, że producenci z naszego województwa raczej unikają GMO.

Badane były najczęściej produkty zawierające kukurydzę i soję, ponieważ były sygnały, że mogą one być modyfikowane. Były to: ziarna sojowe, chrupki kukurydziane, chleb kukurydziany, mąka sojowa. Badano również ziemniaki i pomidory. Jako ciekawostkę dodała, że ostatnio badana była również papaja,

ponieważ docierały informacje, że została do Polski sprowadzana papaja zmodyfikowana genetycznie. Badania nie potwierdziły tych przypuszczeń.

Na rok bieżący również przewidziane są takie badania zakrojone na szeroką skalę. Inspekcja ma również sygnały z Komisji Europejskiej, że niektóre produkty mogą być wprowadzone na rynek bez jej zgody.

Pani Małgorzata Janiszewska - Świętokrzyski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w Kielcach - poinformowała, że Inspekcja Ochrony Środowiska jest jednym z podmiotów wymienionych w art. 11 cytowanej ustawy. Jej obowiązkiem jest przeprowadzanie kontroli z wyłączeniem badań laboratoryjnych.

Inspekcja jest przygotowana do podjęcia działań kontrolnych w zakresie warunków wydanych pozwoleń na zamknięte lub otwarte użycie GMO. Pozwolenia są wydawane przez Ministra Środowiska, ale jak wynika z wiedzy Inspektoratu na terenie naszego województwa takie zezwolenia nie zostały dotychczas wydane.

Pan Paweł Banasik – Wojewódzki Lekarz Weterynarii – poinformował, że Państwowy Instytut Badawczy w Puławach w zeszłym roku przeprowadzał badania pasz na obecność komponentów roślinnych genetycznie zmodyfikowanych. W tym roku te badania będą kontynuowane. Większość badań jest robionych w naszym Zakładzie Higieny Weterynaryjnej przy zastosowaniu 18 metod akredytowanych. Inspekcja bada pasze, które są obecnie podawane zwierzętom.

Inspektor Marek Zgrzebnicki – uzupełnił swoją wcześniejszą wypowiedź podając informację, że w czasie, kiedy Inspekcja kontrolowała część podmiotów, nie posiadały one jeszcze zezwoleń unijnych tylko odpowiednie świadectwa Państwowego Inspektora Sanitarnego. Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno – Spożywczych również posiada swoje laboratorium z akredytowanymi metodami.

Przewodniczący obrad – podziękował przedstawicielom inspekcji za przedstawione informacje. Wynikają z nich dane nt. skali występowania GMO i domniemaniu zagrożeń.

W parlamencie trwają intensywne prace nad ustawą dotyczącą GMO. Okazuje się, że zakres nowelizacji trzykrotnie przekracza objętościowo samą ustawę. Nasuwa się pytanie, czy ma sens tak głęboki zakres nowelizacji. Raczej pasowałoby popracować nad całkiem nowym tekstem ustawy. Prawdopodobnie prace pójdą w tym kierunku. W nowelizacji widać pojawienie się poważnych zastrzeżeń w porównaniu z dotychczasową ustawą. Nowe regulacje będą zabezpieczać przed ewentualnymi niepożądanymi skutkami modyfikacji genetycznych.

Pan Ryszard Ciżła – Prezes Świętokrzyskiej Izby Rolniczej w Kielcach - stwierdził: „Sprawy GMO nie można bagatelizować. To bardzo dobrze, że w tej chwili można się jeszcze wypowiadać w kategoriach, „że podobno jest, ale nikt tego nie widział”. Chciałbym, żeby w dalszym ciągu nikt tego nie widział. Chcę uświadomić, skąd się wziął przypadek BSE. Wziął się stąd, że wystąpiono wbrew naturze, spreparowano pasze z udziałem mączek mięsno-kostnych, które nie powinny być podawane dla przeżuwaczy. Może nie jest to bezpośrednio przełożenie na organizmy

genetycznie zmodyfikowane, ale każde wystąpienie wbrew naturze stwarza zagrożenie. Dziś BSE, to nie jest już sprawa wirtualna, ale fakt. Trzeba sobie postawić zasadnicze pytanie z punktu widzenia producentów żywności w naszym kraju: czy jest taka potrzeba, żeby genetycznie modyfikowane uprawy były prowadzone. Wszystkim wiadomo, że w naszym kraju podstawowym problemem jest nadprodukcja żywności, a wszystkie działania inżynierii genetycznej prowadzą właśnie w kierunku wyspecjalizowania i zwiększenia produkcji.

Mówi się również o zmniejszeniu cen żywności.

Nasz region składa się z gospodarstw o powierzchni 4,8 hektara, a więc niewielkich powierzchniowo. Ich największym atutem jest ogromna bioróżnorodność, jeśli chodzi o uprawy i pozostałą roślinność. Nasz region długo jeszcze nie będzie producentem żywności na skalę wielkotowarową. Rozdrobnione poletka, niewielkie powierzchnie – stwarzają takie zagrożenie, że w przypadku sąsiedowania ze sobą upraw tradycyjnych i GMO będzie zachodzić ich krzyżowanie. Na dzień dzisiejszy nie wiadomo, co z tego może wyniknąć. My posiadamy ogromny, widoczny atut. Przewaga naszej produkcji polega na tym, że produkujemy żywność w sposób naturalny. Zużycie chemii jest bardzo niskie, zużycie nawozów również. Może to nie ze względu na świadomość, ale na biedę. I my dzięki temu możemy na światowych rynkach głosić, że posiadamy zdrową żywność. A wprowadzenie takiego „wirusa” może być wykorzystane jako kontrargument przeciwko naszej żywności. Już obecnie da się zaobserwować, że organizacje rolnicze z krajów „starej Unii” zakupują próbne partie różnych naszych produktów, nie w celach umieszczenia ich na własnym rynku, ale żeby je dokładnie prześwietlić laboratoryjnie pod względem składu chemicznego. Robią to po to, żeby w razie pojawienia się dużej ilości naszego produktu na rynku francuskim, od razu mieć gotowe kontrargumenty. Powiedzą wtedy, że jakieś tam ilości pestycydów, metali ciężkich znajdują się w naszej żywności. Od razu roztoczona będzie propaganda, że polska żywność jest zatruta – już bywały takie sytuacje np. we Włoszech. I tak samo argument, że na naszym terenie będzie produkowana żywność genetycznie modyfikowana, może być wykorzystany zdecydowanie przeciwko nam.

Aktualnie trwają prace nad Narodowym Planem Rozwoju na lata 2007 – 2013, ale prognozy są formułowane do 2020 roku. W tych prognozach nie przewiduje się definitywnych zmian w strukturze gospodarstw rolnych i na terenie kraju i naszego regionu. I nie ma takiej potrzeby, żeby nastąpiła wielka zmiana, nie ma potrzeby żebyśmy się wpychali tam, gdzie na pewno nie dorównamy. Nie dorównamy w nowoczesności - tej rozumianej jako superintensywna produkcja rolna. Bo nawet nie mamy do tego warunków na takich powierzchniach, jakie obsiewamy. Więc pozostaniemy w tym „zaścianku”, bo to jest naszym atutem. Obserwując kierunki rozwoju najbogatszych społeczności jest oczywiste, że coraz chętniej kupowana jest żywność ekologiczna. Mamy już przykłady, że nasz region jest trzeci w kraju, jeśli chodzi o liczbę gospodarstw nastawionych na produkcję ekologiczną. W tym kierunku należy pójść i stąd prośba do Sejmiku o podjęcie takiej uchwały. Będzie ona dodatkowym argumentem w dyskusji parlamentarnej, dowodem na to, że z konsultacji społecznej wynika, że nie widzimy potrzeby dopuszczania na nasz teren uprawy, obrotu i produkcji GMO”.

Przewodniczący obrad – zadał pytanie, czy ma sens zamykanie naszego województwa, skoro np. w województwie mazowieckim będzie dopuszczone GMO i rolnik stamtąd przyjedzie do Sandomierza sprzedawać swoje rośliny. Trzeba myśleć kompleksowo i szukać jednolitego rozwiązania w całym kraju. Nie ma sensu zamykać się w poszczególnych województwach.

Pan Ryszard Ciżła - w odpowiedzi stwierdził, że zajmowanie stanowisk przez poszczególne województwa również jest celowe, bo może być argumentem w dyskusjach parlamentarnych. Jeżeli nie będziemy o tym mówić, nasze milczenie może być potraktowane jako zgoda.

Inspektor Jerzy Staszczuk – stwierdził, że należy rozgraniczyć dwie rzeczy: produkcja – to, co siejemy, produkujemy tu na terenie naszego województwa oraz produkty spożywcze obecne na naszym rynku. Czy my chcemy, czy nie, nie obronimy się przed produktami z GMO, bo przyjeżdżają z zagranicy, mają atesty, i jeżeli są prawidłowo oznakowane, nie można ich nie dopuścić do rynku, bo w Unii zapewniony jest swobodny przepływ produktów.

Odnosnie gospodarstw ekologicznych wyjaśnił, że Inspekcja bada pestycydy, metale ciężkie, azotany i toksyny. W tej chwili jest to robione w zintegrowanym systemie badania żywności, każdy produkt, który jest dopuszczony na naszym terenie może się znaleźć w całej Europie. Komisja Europejska już zapowiedziała przyjazd specjalnej komisji ekspertów, która będzie badała wiarygodność naszych badań - tzw. ślepe próby. Dlatego w ramach organizacji rolniczych należałoby zwrócić dużą uwagę na przyczynę dążenia do produkcji roślin genetycznie zmodyfikowanych. Powodem ich promowania jest właśnie możliwość odstąpienia od pestycydów, bo te organizmy same się bronią. Natomiast, kiedy jest uprawa zagrożona, to wiadomo, że trzeba ją ratować. Później jest kwestia przechowywania tych produktów i tu pojawiają się sprawy innych toksycznych substancji. Byłoby świetnie, żeby tego GMO nie stosować, ale też nie stosować pestycydów i całej chemii. Wtedy można by mówić o żywności ekologicznej.

Pan Bogdan Żerniak –Prezes Świętokrzyskiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Kielcach - w pełni popiera to, co powiedział prezes Ciżła. ŚZRKiOR zajął stanowisko w tej sprawie na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród rolników, dlatego też niemożliwe było jego wcześniejsze przekazanie. Związek dokonał ankietyzacji stu gospodarstw rolnych od trzech do ponad pięćdziesięciu hektarów na terenie województwa świętokrzyskiego i sto osób – konsumentów żywności. Na podstawie tych ankiet ustalili, że 89% gospodarstw negatywnie wypowiedziało się na temat GMO, w tym zdecydowanie 50%, umiarkowanie 30%, tzn. nie chcieli wprowadzać GMO do swoich gospodarstw, ale nie wypowiedzieli się konkretnie. Za było 11%, zadeklarowali, że mogą to robić i były to gospodarstwa powyżej 50 hektarów. Na 100 badanych konsumentów praktycznie wszyscy powiedzieli nie.

Na podstawie tych badań Związek zajął stanowisko, które odczytał zebrany (w załączniku nr 6 do protokołu)

Radny Tadeusz Kowalczyk – stwierdził, że jako osoba nie znająca się na GMO, ale jako nauczyciel musi mieć o tym pojęcie i musi popierać naukę. Jednak uważa, że trzeba się zastanowić nad tym wszystkim. Frekwencja na posiedzeniu potwierdza, że jest to problem bardzo ważny i poważnie traktowany. Uważa, że genetyka jest nauką pożyteczną, ale nie może przekraczać pewnych granic. Podał przykład informacji przekazanej przez pewną profesora z Łodzi nt. możliwości wyhodowania indyka bez kości.

Genetyka powinna być stosowana tylko w takim stopniu, w jakim jest potrzebna, nie można jej nadużywać.

Radny Józef Bąk – podkreślił, że każdy rolnik wie, że karmienie trzody naturalną karmą bezpośrednio wpływa na smak mięsa i wyrobów wędliniarskich. Natomiast stosowane do szybkiego wzrostu pasze całkowicie pozbawiają mięso smaku. Rolnicy w celu szybszego osiągnięcia dochodu używają pasz. Nie opłaca im się długa hodowla.

Podobnie jest z uprawami zboża. Ci rolnicy, którzy przechodzą na rolnictwo ekologiczne, czyli nie stosują nawozów, mają nawet o połowę zmniejszoną wydajność. Wynika z tego, że rolników po prostu nie stać na ekologiczną uprawę i hodowlę.

Pan Sławomir Marczewski – Przewodniczący Komisji Zdrowia Polityki Społecznej i Spraw Rodziny – na wstępie zaznaczył, że nie jest rolnikiem, ani genetykiem, będzie się więc wypowiadał jako konsument. Postawił pytanie czy naukę da się zatrzymać. I kto ma ją zatrzymać. Czy decyzję o zaprzestaniu badań mają podjąć naukowcy w Unii Europejskiej, czy w Polsce? Czy rolnicy na półtorahektarowych polach mają szansę wyhamować rozwój genetyki? Dla niego ważne jest, czy jako konsument może czuć się bezpiecznie. Dotychczas temat znał głównie z telewizji i prasy. Wyczytał, że temat żywności genetycznie modyfikowanej dotyczy głównie soi, kukurydzy i pszenicy. W całym świecie tworzy się nowe gatunki po to, żeby prawdopodobnie zahamować głód. Taki cel przyświeca np. Chinom, czy Indiom.

Z przedstawionych dziś informacji wynika, że na obecną chwilę konsumenci mogą czuć się bezpiecznie, bo właściwe inspekcje kontrolują wszelką napływającą na rynek żywność.

Można zrobić z województwa świętokrzyskiego rezerwat. Ale nie da się zatrzymać postępu nauki. Za 20 lat gospodarstwa o powierzchni 1,5 hektara nie będą istnieć.

Uważa, że sprawy GMO i tym podobne powinno regulować prawo.

Stwierdził, że radni nie powinni w tej chwili zajmować żadnego stanowiska, bo to jest problem globalny. Nie da się zakazać, czy nakazać czegoś rolnikom. Nie ma gwarancji, że produkowana u nas aktualnie żywność zawierająca te wszystkie chemikalia jest lepsza niż modyfikowana genetycznie. I jeśli żywność ma zawierać tylko 1% GMO, to nie należy demonizować tego problemu. Opowiedział się za tym, żeby w ogóle nie głosować tego tematu na dzisiejszym posiedzeniu.

Radny Andrzej Nowak – poparł wypowiedź przedmówcy. Najważniejszą rzeczą jest kontrola, żebyśmy mieli pewność, że spożywamy żywność zdrową i wolną od skażeń. Druga rzecz - czy my jesteśmy w stanie dokonać zatrzymania biegu spraw, które będą się toczyć obok nas. Jeśli utworzymy z naszego województwa skansen,

gdzie nie będzie można uprawiać tego i tamtego, to w końcu dojdziemy do punktu, kiedy nie będzie co uprawiać. Istnieje swoboda wyboru i jeśli ktoś uważa, że to mu się opłaca, że zachowuje środki bezpieczeństwa, że spełni wszystkie wymogi, to będzie to realizować. Natomiast nowelizacja przepisów dotyczących całości problemu jest istotna. Nie może być tak, że stworzymy Polskę wojewódzką, a za chwilę się zacznie mówić o ograniczeniach w powiatach.

Już mamy najbardziej restrykcyjną ustawę o pomocy publicznej w Europie. Wszystkie kraje mają prawo udzielania pomocy swoim przedsiębiorcom, będącym w trudnej sytuacji, natomiast u nas od momentu wejścia do Unii Europejskiej żaden przedsiębiorca nie ma możliwości skorzystania, mimo, że to nasze środki publiczne mają być skierowane na tą pomoc. Są to środki zgromadzone na rezerwie celowej, ale nie można ich użyć.

Włosi nie mieli problemu, kiedy potrzebowali ratować Koncern „Fiat”. Przepisy przepisami, później się tłumaczyli, ale dali sobie radę, zachowali miejsca pracy i rozwój przedsiębiorstwa. My nie potrafimy właściwie zadbać o nasze narodowe interesy.

Radny Jarosław Potrzeszcz – stwierdził: „w moim odczuciu niechęć do tej uchwały idzie po linii partyjnej. Kolega Nowak przed chwilą powiedział, że ze świętokrzyskiego robi się skansen. Skansen z województwa już dawno zrobili koledzy Pana Nowaka. W rankingach robionych przez Unię Europejską na 254 regiony Województwo Świętokrzyskie zajmuje 249 miejsce. Więc należy przestać mówić o skansenie, bo nic się przez taką uchwałę nie zmienia”.

Nikt dziś nie dał konkretnej odpowiedzi, czy GMO zagraża środowisku i ludziom. Robiono badania, ale nic pewnego nie stwierdzono.

Jako rolnik zaznaczył, że nie ma co zrobić z plonami wyprodukowanymi starym systemem. Dziwi go podejście, że pójdziemy do przodu zasypując kraj genetycznie zmodyfikowanymi zbożami. Jest zwolennikiem przeprowadzenia dokładnych badań nad GMO i zakazem wprowadzenia ich na szeroką skalę. Jako rolnik uważa, że nie można do tego dopuścić.

Przewodniczący obrad - poprosił o wypowiedzi bez dygresji politycznych i o unikanie wzajemnego obrażania się.

Radny Andrzej Nowak – zadał pytanie, jakie są prawne możliwości ograniczenia lub wprowadzenia zakazu stosowania GMO na terenie województwa?

Przewodniczący obrad – wyjaśnił, że na mocy obowiązujących przepisów nie ma dzień dzisiejszy takiej możliwości. Jakie będzie rozstrzygnięcie w nowelizacji trudno obecnie przewidzieć.

Pan Marian Szałda – Kierownik Działu Ekologii Świętokrzyskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Modliszewicach – poinformował, że większość krajów europejskich wprowadza strefy wolne od GMO i sprzedaje produkty wolne od GMO, traktując to jako atut. Prawda jest taka, że nie ma badań, które odpowiadają, jaki jest wpływ GMO na człowieka.

Dlatego w przyszłości kraje europejskie mogą używać GMO jako argumentu przeciwko kupowaniu od nas żywności. Komisja Unii Europejskiej jest przeciwna tworzeniu takich stref.

Różne są cele wprowadzania stref wolnych od GMO. Są firmy, które się reklamują, że nie posiadają i nie rozprowadzają produktów zawierających GMO, np. Tesco.

Strefa wolna od GMO może się stać elementem strategii rozwoju regionalnego. W całej Europie stawia się obecnie na tzw. zrównoważony rozwój obszarów wiejskich. Uprawy transgeniczne są najbardziej rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych, gdzie jest zupełnie inna filozofia prowadzenia produkcji niż w Polsce. Tam wdraża się monokulturę i duże uproszczenia w produkcji. Wprowadzono tam kukurydzę, która jest odporna na herbicydy i to tylko na te wybranej firmy, która sprzedawała nasiona tej kukurydzy. Dzięki temu zapewnia się stały zbyt dla swoich preparatów. Jedna firma w pełni kontroluje rynek, może narzucać ceny i sposób uprawy. Tam wprowadzenie GMO na początku dało rzeczywisty wzrost dochodów. Ale po czterech, pięciu latach, jak to pokazują badania, plony spadają, zużycie środków rośnie. Przyczyną tego jest pojawianie się nowych chwastów, szkodników, na które nie ma środków. Efekt końcowy jest taki, że rolnicy nie zyskują, a tracą. Zyskują natomiast firmy produkujące różnego typu środki.

Mówi się, że GMO jest po to, by walczyć z głodem, ale to tylko demagogiczne stwierdzenie. Prawda jest taka, że jeżeli uprawia się określoną odmianę na właściwym terenie, można osiągnąć dużą wydajność nawet w gospodarstwach ekologicznych. Są odmiany roślin i zwierząt, które są podwójnie wydajne. Szkopuł w tym, żeby umieć to uprawiać, przy zachowaniu wszystkich wymogów.

Nikt już nie chce na świecie kupować rzepaku modyfikowanego genetycznie. Okazało się, że raz wprowadzony do środowiska, tak je zanieczyszcza, że jeszcze wiele lat po zaniechaniu uprawy on się odradza. Transgeniczne buraki cukrowe, które wprowadzają niektóre firmy amerykańskie mają mniejsze plony.

Jeżeli więcej województw wystąpi z apelem o ustanowienie stref wolnych od GMO, to będzie to miało jakiś sens. Jeśli natomiast zamknie się tylko jakiś teren, to nic to nie da. Pszczoły przenoszą pyłki na 26 kilometrów. Licząc w zaokrągleniu - tylko środek naszego województwa byłby „niezainfekowany” GMO.

Kraje Unii Europejskiej dbają o własne interesy i my musimy nauczyć się tego samego. Pieniądze zarobione na danym terenie powinny na tym terenie zostawać. Jeśli natomiast kupimy nasiona, do nich środki zabezpieczające i wszystko inne w Stanach Zjednoczonych, to nasz kapitał właśnie tam sobie pójdzie.

Potrzebne są przepisy regulujące te kwestie. Na opakowaniu zawierającym produkty GMO wg przepisów Unii musi znajdować się informacja o tym, a litery, jakimi jest napisana muszą być wielkości nazwy produktu. U nas są instytucje, które nie sprawdzają zawartości i czy informacja na opakowaniu jest prawdziwa, tylko czy to jest prawidłowo oznakowane.

30 lat temu wprowadzane było DDT i wtedy również wszystkie firmy stwierdzały, że jest bezpieczne i zgodne z przepisami. Po 20 latach okazało się, że DDT jest bardzo szkodliwe.

Ochrona środowiska, zachowanie tych małych gospodarstw to jest to, o co powinniśmy zabiegać. Małe gospodarstwa z czasem mogą się stać naszym największym atutem, tym, co będzie przyciągać do nas kraje europejskie.

Poparł wniosek o utworzenie strefy wolnej od GMO w naszym województwie.

Pan Bogusław Moskal – Pełnomocnik Rady Krajowej NSZZ „Solidarność” RI na teren województwa świętokrzyskiego – poinformował, że Związek wystąpił do Przewodniczącego Sejmiku z projektem uchwały mającej na celu utworzenie strefy wolnej od GMO w województwie świętokrzyskim. Skłoniło ich do tego wiele zjawisk, dziejących się na terenie województwa świętokrzyskiego.

Profesjonalnie zajmuje się rolnictwem ekologicznym od kilku lat w ramach jednostki certyfikującej gospodarstwa ekologiczne. Siłą rzeczy wymaga przy kontroli gospodarstw odpowiedzi na kilka pytań. Czasami dowiaduje się przy tej okazji bardzo ciekawych rzeczy. Akurat w świętokrzyskim ma małe pole działania, bo struktura prawna jednostki certyfikującej jest taka, że ten, kto prowadzi jakąś działalność gospodarczą na terenie województwa nie może prowadzić działalności certyfikującej. W związku z tym zna obszar od Bieszczad aż po Suwałki, ale z racji związkowej ma kontakty z rolnikami w naszym województwie. Opowiedział jak w latach 90-tych stała się modna w miastach gotowana kukurydza sprzedawana z wózków. Kolby były sprowadzane z Węgier i tymi samymi kanałami zostały sprowadzone nasiona. Zasypane nimi zostały okolice Proszowic, Miechowa, Jędrzejowa – południowej części powiatu kieleckiego. Rolnicy wyczuli interes, bo, po co sprowadzać tą kukurydzę z zagranicy, skoro można ją wyhodować u siebie na polu. Niestety nie wiedzieli jak się zabrać do uprawy i zamiast 30-to centymetrowej kolby wyrosła 18-to centymetrowa nie nadająca się w zasadzie do niczego.

Wyraził pogląd, że przepisy prawne na ten moment są dość dobre, tylko skuteczność ich egzekwowania jest fatalna. Prawdopodobnie zaniedbywane są kontrole, a protokoły pokontrolne są sporządzane zgodnie z tym, co jakiś tam producent przedstawił i wszystko pozornie jest w porządku.

Cztery lata temu pewien obcokrajowiec wydzierżawił w naszym regionie duże obszary gruntu. W ramach pomocy od swojego kraju rok przygotowywał się do intensywnej uprawy pszenicy. Z powodu prawdopodobnego niedopatrzenia inspekcji obsiał 700 hektarów pszenicą – prawdopodobnie kanadyjską. Do uprawy przywiózł swoje nawozy, maszyny i w całości wykorzystał materiał siewny ze swojego macierzystego kraju. Miał bardzo dobre zbiory, około 500 ton tego zboża zostało rozproszane po jarmarkach okolicznych województw. Nie ma możliwości sprawdzenia na jarmarku, który rolnik, jaki materiał siewny zakupuje. A wiadomo, że jak będzie miał okazję kupić tanio, to z niej skorzysta. W ten sposób pszenica rozeszła się po terenie. Rolnicy liczyli na zbiory porównywalne z tymi obcokrajowca. Zawiedli się, ponieważ okazały się one znacznie niższe, nawet od ich przeciętnych zbiorów. Przyczyna jest prosta. Nie mieli odpowiednich nawozów i środków ochrony, jakie były niezbędne do tej obcej uprawy.

Jak najbardziej jest za genetyką, ale niech ona będzie w laboratoriach, zakładach farmaceutycznych, ale nie w środowisku naturalnym.

Podał przykład państw afrykańskich, które jak wiadomo potrzebują wsparcia żywnościowego. W ostatnich latach państwa te zastrzegły sobie, że ziarna, jakie otrzymują np. kukurydza, soja, zboża muszą być ześrutowane. Nie chcą przyjmować materiału nadającego się do siewu. Oni już dzisiaj zabezpieczają się, żeby na ich polach nie został wysiany materiał zmodyfikowany. Oni już mają doświadczenie. Były przypadki, że na uprawach importowanej-modyfikowanej kukurydzy występowały bardzo silne alergie, w niektórych przypadkach śmiertelne. I o tym się mówi już, od co najmniej dwóch lat. Nie jest to tajemnicą.

Wyraził pogląd, że województwo świętokrzyskie, izolując się od upraw genetycznie modyfikowanych, stanie się województwem z nowoczesnym rolnictwem. Natomiast wielkoobszarowe uprawy przemysłowe staną się zaściankiem. Zamykając województwo na uprawy genetycznie modyfikowane idziemy krok do przodu przed tych wszystkich, którzy teraz twierdzą, że jesteśmy zaściankiem.

Przewodniczący obrad – ponowił swoją prośbę o skoncentrowanie się na przedmiocie dyskusji i kończenie wypowiedzi konkretnymi wnioskami.

Pan Bogdan Migas - Przedstawiciel NSZZ „Solidarność”- poinformował, że występuje na dzisiejszym posiedzeniu z pełnomocnictwa Pana Posła Gosiewskiego. Stwierdził, że zaskoczyło go humorystyczne porównanie jednego z przedmówców - GMO i UFO, bo słowa te mają po trzy litery. Ale należy pamiętać, że jest jeszcze BSE, które też ma trzy litery. A zwierzęta zostały tym skażone i do dziś ludzie z tego powodu cierpią. Należy pamiętać, że wniosek złożony przez „Solidarność” RI i poparty przez PIS jest jak najbardziej uzasadniony. Zadał pytanie, dlaczego mamy być ostatnim województwem, które „obudzi się” dopiero, jak zobaczy, że mu grozi zatrucie?

Przytoczył przykład wizyty w Szwecji, gdzie znajomy pokazał mu swoje 100 hektarowe pole, które było białe od nawozów. Szwedzcy rolnicy zazdroszczą nam naszego województwa z małymi, ekologicznymi gospodarstwami.

Zrobił kiedyś takie doświadczenie, że postawił przy bazarach dwa stoiska: na jednym były jabłka wyhodowane w sposób zupełnie naturalny, ale niezbyt piękne, niektóre robaczywe. Opatrzono je tabliczką informującą, że są zdrowe, nadają się dla dzieci, nie były przyskane etc. Na drugim stoisku były jabłka piękne, ale pędzone chemicznie i przyskane. Widniała na nich informacja zawiadamiająca o użyciu chemii. Okazało się, że sprzedane zostały wszystkie ładne, ale niezbyt zdrowe owoce, natomiast zostały wszystkie naturalne. Problemem jest świadomość społeczna – to jest tak, jak z paleniem papierosów, wszyscy wiedzą, że szkodzi, ale palą.

Przewodniczący obrad - przypomniał o tym, że komisje mają jeszcze sporo pracy w osobnych składach, dlatego należy kończyć tę szeroką dyskusję i przejść do precyzowania wniosków.

Pan Prezes Ryszard Ciżła - odniósł się do wypowiedzi przedmówców, którzy określają rolnictwo ekologiczne mianem zaścianka, czy skansenu. Pogratulował im niewiedzy. Stwierdził, że aby dziś prowadzić gospodarstwo ekologiczne trzeba ogromnego zasobu nowoczesnych wiadomości. Przykładowo w Holandii kierunek „Ekologia” jest uznawany za najnowocześniejszy, bo zgodny z naturą.

Była dziś mowa o rolnictwie zrównoważonym i ogromnych pieniądzach, jakie Unia przeznacza na programy rolno-środowiskowe, również w naszym kraju. Zadał pytanie, czy jest przynajmniej jeden program wspierający rozwój produkcji żywności modyfikowanej genetycznie?

Odnośnie braku opłacalności normalnej, ekologicznej uprawy stwierdził, że miał kiedyś nowoczesny sad, z nowymi odmianami drzew, które wymagały 30 oprysków rocznie. Usunął go, a w jego miejsce posadził odmiany nie genetycznie modyfikowane, ale normalne wyhodowane poprzez krzyżowanie odmian.

I teraz ma sad oparty na metodach ekologicznych, nie ma spadku plonu, bo zamiast sypać azot z worka, posiał po drzewami białą koniczynę, która wiąże azot z atmosfery. Przyrost drzew i plonów nie odbiega od genetycznie modyfikowanych. Ale zamiast 30 oprysków, zrobione były 3. Na chemię rocznie do prowadzenia sadu wydawał prawie 20 tys. zł. Teraz ta kwota, to jest dochód. Jakość wzrostu jest porównywalna, ale smak bez porównania lepszy.

Radny Andrzej Nowak – sprostował, że użyte przez niego słowo „skansen” się odnosi do rolnictwa ekologicznego. Chodziło mu o to, że jak będziemy wprowadzać podziały, to po prostu się zamkniemy. Poza tym nie ma prawnych możliwości skutecznego ograniczenia napływu produktów GMO na teren województwa. Jeśli nauka jeszcze tak niewiele wie i jesteśmy tak słabo poinformowani, powinniśmy zawnieść o wydłużeniu okresu na wprowadzenie GMO w związku z tak późnym naszym wejściem do Unii. I w ogóle nie dopuścić na dzień dzisiejszy do modyfikowanych upraw.

Przewodniczący Sławomir Marczewski – wyjaśnił, że również użył słowa zaścianek i zrobił to świadomie. Od dawna już kupuje zdrową żywność, a mówiąc o zaścianku miał na myśli sposób myślenia w rolnictwie i ta dyskusja to potwierdza.

Inspektor Jerzy Staszczuk – wyraził pogląd, że obecnie wiele zależy od świadomości rolników. Trzeba im powiedzieć, żeby nie szli w nowinki, jeśli nie wiedzą, o co chodzi. Drugi aspekt sprawy to ekonomia i zysk. Każdy rolnik chciałby zarobić, a nie stracić. I tu trzeba oba te czynniki zrównoważyć.

Przewodniczący obrad - pozwolił sobie na małą dygresję, odnośnie wytykanego wcześniej braku wiedzy i temu podobnych uwag podczas komisji. Uważa, że im większa wiedza, tym więcej jest wątpliwości w dyskusji.

Poprosił Pana Marka Gosa o przedstawienie stanowiska Zarządu Województwa.

Pan Dyrektor Marek Gos – poinformował, w imieniu Zarządu Województwa, że nie wypracował on jeszcze stanowiska. Chciał się również zapoznać z głosami specjalistów.

Poinformował, że pracował kiedyś jako ekspert Ministra Rolnictwa nad ustawą o rolnictwie ekologicznym. Przez jedną kadencję był szefem komisji atestacyjnej. Temat jest obszerny, wielowątkowy, argumenty w pewnym stopniu się pokrywają. Faktem jest, że trzeba województwo promować, pokazywać je jako dobre, wyróżniać się spośród innych. Oprócz ekologicznych są jeszcze inne argumenty, które należy wziąć pod uwagę. Nie załatwi problemu podjęcie jakiegokolwiek apelu, czy stanowiska, bo nie ma podstaw prawnych, aby było ono dla kogokolwiek wiążące. Jest to tylko opinia samorządu województwa. Istnieje nadal potrzeba skonsultowania tego problemu. Jest Związek Województw powołany po to, by takie rzeczy koordynować, jest Konwent Marszałków, gdzie wymienia się poglądy i ustala się kierunek działania dotyczący całej Polski. Trzeba pójść w kierunku memorandum na wprowadzanie organizmów genetycznie modyfikowanych na terenie całego kraju. Trzeba połączyć działania regionalne.

Zarząd ustosunkuje się do zbieżnych opinii zgromadzonych nt. GMO i będzie podejmował działania w kierunku przedłużenia tego memorandum na obszarze całego kraju. Świętokrzyskie było kiedyś pierwsze w Polsce pod względem liczby gospodarstw ekologicznych, w tej chwili jesteśmy nieco dalej, ale nadal w czołówce. Jeżeli skoordynowane działania, tj. próba zjednoczenia województw przeciw GMO nie udadzą się, wtedy Zarząd Województwa powróci do problemu i przygotuje projekt odpowiedniego stanowiska.

Przewodniczący obrad – zaproponował zakończyć dyskusję w tym punkcie.

Zwrócił się z zapytaniem, czy jej uczestnicy mają jeszcze jakieś wnioski. Stwierdził, że generalnie w dyskusji rysowały się trzy nurty.

Należy rozstrzygnąć, czy Komisje życzą sobie, aby problem ten był poruszony na najbliższej sesji jako zagadnienie informacyjne, czy zajęcie stanowiska, bądź wyrażenie opinii. Ale o tym trzeba będzie zdecydować na samym końcu, po przyjęciu jednego z trzech wariantów postępowania.

Pierwszy wniosek, najdalej idący jest taki, żeby tego tematu nie podejmować w obecnej sytuacji i aby Sejmik nie przyjmował żadnego stanowiska w tej sprawie. Drugi wniosek, zgłoszony przez Dyrektora Marka Gos i zgodny z opinią samorządu z Sandomierza dotyczy działań wykraczających poza województwo. Wniosek zmierza do tego, aby poszczególne samorzady nie zajmowały żadnych stanowisk, należy natomiast zawioskować do kompetentnych czynników rządzących w kraju o przedłużenie moratorium na kolejne lata, a więc zamknięcie terenu całego kraju po to, aby dać nauce szansę dalszego przebadania tych produktów i uzależnić ostateczne rozstrzygnięcie od wyników badań.

Trzecia propozycja to przychylenie się do wniosków zgłaszanych na piśmie i w trakcie dzisiejszej dyskusji, aby Sejmik przyjął stanowisko w sprawie zamknięcia Województwa Świętokrzyskiego i uznania go za teren zamknięty przed stosowaniem GMO.

Zadał pytanie, czy członkowie Komisji widzą jeszcze inne możliwości podsumowania dzisiejszych obrad.

Innych propozycji nie zgłoszono.

Zadał pytanie: kto jest za tym, aby nie proponować tego tematu do porządku obrad najbliższego Sejmiku? Jeżeli to rozstrzygniemy to sprawa zakończy się na etapie dyskusji w komisjach albo też będziemy wnioskować do Prezydium Sejmiku o uwzględnienie tego tematu w porządku obrad najbliższej sesji.

Dyrektor Marek Gos – stwierdził, że ważne w tym wniosku jest stwierdzenie, iż chodzi o najbliższą sesję. Jego przyjęcie nie wyklucza bowiem dalszych prac nad tą sprawą.

Przewodniczący Sławomir Marczewski stwierdził, że jest za tym, aby dać czas Zarządowi Województwa na działanie, m.in. na Konwencji Marszałków oraz innych środowiskach samorządowych, żeby ten głos nie był tylko od Województwa Świętokrzyskiego, tylko żeby był głosem ogólnopolskim. Za odłożeniem sprawy w czasie przemawia również trwająca właśnie procedura legislacyjna nowej ustawy traktującej o GMO.

Przewodniczący obrad – poddał pod głosowanie wniosek zmodyfikowany przez Pana Marczewskiego: Kto jest za tym, aby Zarząd Województwa, głównie Marszałek, a także Przewodniczący Sejmiku, wykorzystując wszelkie możliwe okazje zgłaszali, akcentowali ten problem i wnioskowali o zajęcie jednolitego stanowiska przez wszystkie samorządy, bądź przyjęcia rozwiązań ogólnopolskich?

Można również wystąpić do Parlamentarzystów, aby w trakcie prac nad projektem ustawy w komisjach, optowali za takim rozstrzygnięciem.

Radna Elżbieta Nowak - stwierdziła, że te wnioski się nie wykluczają. Sejmik może podjąć uchwałę dotyczącą ustanowienia na terenie województwa świętokrzyskiego strefy wolnej od GMO, a Zarząd Województwa można zobowiązać do dalszych działań w samorządach ościennych i całym kraju.

Przewodniczący obrad – wyraził pogląd, że jest tu konflikt, bo jeśli przegłosujemy zamknięcie województwa na GMO, to nasz wniosek będzie zawężony i wewnętrznie sprzeczny, bo skoro optujemy za koniecznością rozwiązania sprawy globalnie w całym kraju, to nie możemy występować w tej sprawie indywidualnie, jako samorząd jednego województwa. W jego przekonaniu należy rozstrzygnąć, czy na Sejmiku najbliższym chcemy przyjąć jakieś stanowisko, czy dajemy czas i zobowiązujemy Zarząd Województwa i kierownictwo Sejmiku do zgłoszenia tego problemu na szczeblu centralnym oraz ogólnopolskich reprezentacji samorządowych.

Radny Andrzej Nowak – zaproponował, aby w głosowanym wniosku nie było sformułowania „na najbliższym Sejmiku”. Jeśli mamy uwzględnić stanowisko Zarządu i realne możliwości oddziaływania, to ewentualne stanowisko będzie można przyjąć na jednej z kolejnych sesji.

Przewodniczący obrad – wobec zgłoszonej uwagi doprecyzował ponownie proponowany zapis w stanowisku Komisji: kto jest za tym, żeby Komisje wystąpiły do Zarządu oraz kierownictwa Sejmiku z wnioskiem, żeby wszelkie możliwe kontakty były wykorzystywane do postulowania o przyjęcie ogólnopolskich rozstrzygnięć w sprawie GMO. Oznacza, to również, że na razie Komisje odstępują od postawienia sprawy na sesji Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego?

W przeprowadzonym głosowaniu oddano:

10 głosów „za”,

1 głos „przeciw”,

1 osoba wstrzymała się od głosowania.

Przewodniczący obrad – stwierdził, że przegłosowane zostało rozstrzygnięcie, że temat ten nie będzie stawiany na najbliższym Sejmiku, natomiast zapisy przyjęte w głosowaniu zostaną zamieszczone w piśmie skierowanym przez obie Komisje do Zarządu Województwa (*załącznik nr 7 do protokołu*).

Uznał, że skoro członkowie Komisji przyjęli najdalej idące rozstrzygnięcie, głosowanie pozostałych kwestii jest bezzasadne.

Na zakończenie stwierdził, że dyskusja wykazała, iż inżynieria genetyczna, biobezpieczeństwo, biotechnologia, biozagrożenia, to terminy ukrywające w sobie niezwykle ważne i trudne problemy, o których słyszymy prawie codziennie i które powinny znać elity rządzące, dzielając obawy społeczeństwa. Z pewnością nie będzie można uciec od innowacyjnych rozwiązań inżynierii genetycznej i biotechnologicznej. Nie będzie możliwości zatrzymania postępu w tym zakresie. Musimy mieć świadomość, że może on służyć ludzkości, ale również może być użyty przeciwko człowiekowi. W tej kwestii najważniejszym zagadnieniem jest zminimalizowanie zagrożeń, a maksymalizowanie potencjalnej korzyści dla dobra nas wszystkich. Dla powszechnej i potocznej oceny skutków GMO podstawowe znaczenie ma zakres wiedzy społeczeństwa, gdyż tylko na podstawie solidnych i rzeczowych informacji możemy wypracować sobie własne stanowisko i opinię, a w konsekwencji stać się, lub nie, konsumentem produktów genetycznie zmodyfikowanych. Takiej informacji oczekujemy od mediów, które winny ją kreować ze znanymi problemami, żeby dyskusja nie była jednostronna, skłócona, a już w żadnym wypadku, żeby nie były wyostrzane zagrożenia bez zauważania szans. Konsumenty uważają, że mają pełne prawo do uczciwej informacji handlowej i oczekują, że dostępne na rynku produkty inżynierii genetycznej będą prawidłowo oznakowane. Wystarczy w tym przypadku dobra egzekucja zapisów ustawowych przez służby i inspekcje do tego zobowiązane.

Prace genetyków, w wyniku których powstają organizmy modyfikowane genetycznie powinny koncentrować się na uzyskaniu oczekiwanych efektów przy równoczesnej dbałości o eliminację jakichkolwiek zagrożeń dla środowiska i zdrowia człowieka.

Podziękował gościom biorącym udział w I części obrad za przyjęcie zaproszenia oraz za wysoką aktywność. Zaprosił do dalszej współpracy.

Poinformował, że Komisja Rolnictwa będzie kontynuowała obrady w sali nr 104, natomiast Komisja Zdrowia, Polityki Społecznej i Spraw Rodziny odbędzie swoje posiedzenie w sali nr 304.

Ogłosił 10 minut przerwy.

CZĘŚĆ II

Ad. 3.

Członkowie Komisji otrzymali opracowanie książkowe - „Raport o stanie środowiska w województwie świętokrzyskim w 2003 roku” oraz informację skrótową pt. „Stan środowiska w województwie świętokrzyskim w 2003 roku, która stanowi *załącznik nr 8 do protokołu*.

Pani Małgorzata Janiszewska – Świętokrzyski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w Kielcach – poinformowała, że rok 2005 jest rokiem kończącym akcję Państwowego Monitoringu Środowiska w naszym województwie. Inspektorat we współpracy z Głównym Inspektorem oraz służbami Wojewody jest jednostką odpowiedzialną za prowadzenie tej akcji.

Na lata 2006 – 2008 ukaże się nowy program, który obecnie będzie konsultowany w gronie samorządów. Inspekcja musi również poprosić samorzady o wsparcie finansowe monitoringu, ponieważ jedynie 25% jego kosztów ma być pokrywane z budżetu państwa.

Monitoring regionalny wód powierzchniowych i podziemnych jest w znacznej części pokrywany ze środków Wojewódzkiego Funduszu ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, za co złożyła serdeczne podziękowania na ręce pana Jana Lisa – Przewodniczącego Rady Nadzorczej WFOŚiGW. Jeżeli samorzady zgłoszą potrzebę zwiększenia ilości monitorowanych punktów, będą musiały liczyć się z koniecznością ich dofinansowania.

Inspekcję czeka ponadto zakup nowej aparatury, ponieważ częściowo jest ona już niesprawna.

Uzupełniła materiał przekazany na piśmie o informacje na temat działalności Inspekcji w zakresie poważnych awarii przemysłowych. W roku 2004 poważne awarie w rozumieniu ustawy Prawo ochrony środowiska nie miały miejsca. Wystąpiły jednak sytuacje, z pewnym stopniem zagrażające środowisku, ale nie były to awarie, które zobowiązują Inspekcję do podjęcia szeregu działań określonych w ustawie.

Poinformowała ponadto, że Inspekcja brała udział w zakończonych obecnie działaniach służących likwidacji mogilników. Zakończenie tej akcji stawia nas w absolutnej czołówce w skali kraju, gdzie te procesy są zaawansowane w niewielkim stopniu.

Przewodniczący Komisji – otworzył dyskusję.

Radny Bronisław Powierża – Zastępca Przewodniczącego Komisji – wyraził uznanie za jakość przedstawionego materiału, który z pewnością służy wielu osobom, w tym studentom piszącym prace magisterskie i doktoranckie. Jako wędkarz spinningowy jest szczególnie zainteresowany stanem rzeki Koprzywianki. Wyraził pogląd, że jest to najpiękniejsza rzeka w województwie. W materiale jest zapis, że wody niesione przez nią na ostatnim odcinku należą do klasy NON. Zadał pytanie, co jest przyczyną tak znacznego pogorszenia się jakości tych wód, skoro w jej otoczeniu nie ma większych źródeł zanieczyszczeń. W latach ubiegłych ten odcinek rzeki posiadał wyższą klasę czystości.

Stan Koprzywianki interesuje wszystkich wędkarzy, ponieważ jest ona miejscem tarła wszystkich gatunków ryb. Teraz ze względu na jej stan i zjawisko zwane cofką, czyli cofanie się wód z Wisły, miejsce to eliminuje możliwość wylęgu ryb.

Poprosił o podanie przyczyn wystąpienia tego zjawiska i przedstawienie szczegółowych informacji o stanie czystości rzeki Koprzywianki. Czy istnieje szansa na poprawę tych wskaźników?.

Członek Zarządu Tadeusz Jóźwik – odniósł się do zawartej w materiale informacji, że w ostatnim czasie nastąpiło gwałtowne zwiększenie poboru wód powierzchniowych (kopalnianych) na cele produkcyjne i konsumpcyjne. z 5 tys. do 10 tys. jednostek, z zaznaczeniem, że ścieki zostały odprowadzone do rzek.

Zadał pytanie, czy informacja ta nie zawiera jakiegoś błędu, bo skoro woda była pobierana na cele wodociągowe, to zrzut ścieków do rzeki nie powinien mieć miejsca.

Radny Józef Bąk – stwierdził, że Elektrownia w Połańcu nadal zanieczyszcza powietrze. Odsiarczanie jest założone tylko na 4 blokach, a na pozostałych 4 nie funkcjonuje.

Poza tym Elektrownia wykorzystuje do spalania drewno w celu ograniczenia ilości spalin. Ceny, po jakich kupuje ten surowiec są bardzo korzystne – około 20 zł za 1m³. Dlaczego rolnicy nie mogą kupić drewna po takiej cenie i również odstąpić od spalania węgla?

Przewodniczący Komisji – przypomniał, że 10 lat wcześniej Elektrownia emitowała o wiele więcej zanieczyszczeń. Nie można powiedzieć, że podmiot ten nie inwestuje w ochronę środowiska. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska przeznaczył duże środki na budowę filtrów i instalacji do odsiarczania. Postęp w tym zakresie musi być, ponieważ kary za gospodarcze korzystanie ze środowiska i przekraczanie norm są tak duże, że firmy wolą inwestować w ochronę środowiska i w perspektywie czasu oszczędzać te środki.

Pani Inspektor Małgorzata Janiszewska – odniosła się do poruszonych przez radnych spraw, w kolejności odwrotnej od ich zgłoszenia.

- Materiał zawiera stwierdzenie, że w powiecie staszowskim jest największe zapylenie, a właśnie w tym powiecie znajduje się Elektrownia Połaniec. Pewnych zanieczyszczeń nie da się uniknąć, nawet przy stosowaniu specjalnych instalacji. Wiadomo, że Elektrownia ma strategiczną rolę, jeżeli chodzi o produkcję energii i niemożliwe jest jej zamknięcie. Ponadto na dzień dzisiejszy Elektrownia nie przekracza obowiązujących standardów, jeżeli chodzi o emisję zanieczyszczeń do powietrza, tylko z powodu hałasu. Podmiot ten już dawno byłby zdjęty z tzw. „Listy 80”, gdyby nie nadmierna emisja hałasu. W chwili obecnej na liście tej znajdują się 3 zakłady z terenu województwa: Elektrownia, Cementownia Nowiny i Kopalnia Siarki w Grzybowie. Podmioty te nie są zainteresowane zdjęciem ich z listy, ponieważ w obecnej sytuacji mają preferencje z Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu. Cementownia dopiero w ubiegłym tygodniu wystąpiła z wnioskiem o zdjęcie jej z „Listy 80”.

Jeżeli chodzi o Elektrownię to dopiero obecnie u Wojewody jest wniosek o zmianę decyzji w sprawie dopuszczalnego poziomu hałasu, na co zezwalają normy unijne, mniej restrykcyjne od naszych dotychczasowych. Nasze rozporządzenie również zostało na tej podstawie zmienione.

Kopalnia Siarki także może już wystąpić o skreślenie z listy, ponieważ została już zakończona techniczna rekultywacja terenu, brakuje tylko przywrócenia mu dawnego wyglądu poprzez zasadzenie drzew.

Na dzień dzisiejszy te duże zakłady nie stanowią już tak poważnego problemu, jak kiedyś. Obecnie największymi trucicielami są małe zakłady, których nie stać na montaż drogiej aparatury.

- Odnośnie powierzchniowych źródeł wody wyjaśniła, że zapis ten jest prawdziwy i wynika z nowej nomenklatury GUS, który od 2003 roku zdefiniował wody kopalniane jako mogące służyć do zaopatrzenia w wodę pitną.

Wcześniej te wody nie były pokazywane jako nadające się do celów wodociągowych. Sytuacja fizyczna była więc taka sama.

- Materiał w tak obszernej formie będzie wydawany co drugi rok. Zostały już podjęte odpowiednie decyzje w tej sprawie. W roku bieżącym raport zostanie wydany w formie zawężonej i bardzo przystępnej dla przeciętnego odbiorcy.

- Stan wód powierzchniowych, m. In. Koprzywianki jest ogólnie zadowolający, szczególnie z powodu zmniejszania się ilości odcinków pozaklasowych. Dzieje się tak na skutek inwestowania gmin w ochronę środowiska, w tym wód.

W Polsce obowiązuje taki system badania wód, że każdy z 57 wskaźników musi być w normie, aby rzeka uzyskała przydział do konkretnej klasy. Jeżeli chociaż jeden ze wskaźników przekracza dopuszczalne normy to w klasyfikacji ogólnej dany odcinek rzeki musi być zakwalifikowany do NON. W przypadku Koprzywianki wiele wskaźników uległo poprawie. Nie dysponuje w chwili obecnej szczegółowymi przekrojami tej rzeki i nie wie, co dokładnie spowodowało jej zakwalifikowanie do NON. Zobowiązała się do przedłożenia szczegółowych informacji na piśmie dla P. Przewodniczącego Powierzy wskazujących na to, które substancje są przekroczone i dlaczego.

Dyrektor Jan Lis – podkreślił, że Inspekcja Ochrony Środowiska na bieżąco współpracuje z Departamentem Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego i współpraca ta układa się bardzo dobrze. Wiele zadań obu instytucji jak: naliczanie opłat, monitoring, czy programowanie działań, musi być ze sobą powiązane.

Zastępca Przewodniczącego – Bronisław Powierża – stwierdził, że poprawa we wszystkich wskaźnikach środowiska sprawi, że znacznie zmniejszą się wpływy z tytułu kar i opłat za niewłaściwe korzystanie ze środowiska.

Jakie są tutaj prognozy, czy fundusze ochrony środowiska z biegiem czasu zostaną zlikwidowane, bo nie będzie źródeł ich finansowego zasilania?

Pani Inspektor Małgorzata Janiszewska – wyjaśniła, że proces ten będzie trwał jeszcze bardzo długo i funduszom nie zagraża to na dzień dzisiejszy.

Radny Józef Bąk – zadał pytanie, jak będzie rozwiązany problem odpadów z Elektrowni Połaniec. Pyły są obecnie magazynowane wokół Elektrowni, ale miejsca wystarczy na ok. 20 lat. W jaki sposób będą później usuwane te pyły? Są koncepcje, aby wywozić je na inne tereny. Sam osobiście brał udział w blokadzie przeciwko wywożenia pyłów w okolice Pacanowa i Łubnic.

Pani Inspektor Małgorzata Janiszewska – stwierdziła, że problem ten nie leży po stronie Inspekcji tylko służb odpowiedzialnych za kreowanie polityki ekologicznej państwa.

Deponowanie pyłów musi się odbywać na podstawie pozwolenia. Wydaje je właściwy starosta a Inspekcja ma tylko za zadania kontrolowanie prawidłowości realizacji tego zadania.

Przewodniczący Komisji – w podsumowaniu podkreślił, że z Raportu wynika wiele pozytywów, ale również obaw o stan środowiska naturalnego:

- w zakresie wód powierzchniowych: odpływ wód, szacunkowe ilości retencjonowanej wody. W tej dziedzinie priorytetowym przedsięwzięciem powinna być budowa nowych zbiorników retencyjnych. W roku bieżącym będzie uaktualniany program małej retencji i trzeba będzie zgłosić nowe zbiorniki. Jest szansa skorzystania przy tych inwestycjach z różnych źródeł krajowych i zagranicznych, problem leży więc jedynie w podjęciu inicjatywy przez samorządy lokalne i przygotowaniu niezbędnej dokumentacji,

- nadal utrzymuje się tendencja spadkowa ilości ścieków komunalnych dopływających do oczyszczalni, jest to wynik pozytywny wskazujący na sukcesywną poprawę racjonalności gospodarowania wodą.

- w roku 2003 żadna z rzek nie osiągnęła I klasy czystości wody, mimo, że przekroczenia klas czystości dotyczy tylko kilku wskaźników. II klasę czystości osiągnęło jedynie 1,5 % badanych rzek. Jest to niewielka ilość. Do III klasy – 39% rzek. Z kolei znacznemu zmniejszeniu uległy odcinki pozaklasowe. Jest ich znacznie mniej i są krótsze.

-Ze wszystkich zbiorników zaporowych tylko w Rejowie poprawiła się czystość wód – z NON do klasy III. Zbiornik Cedzyna i Hańcza pogorszyły się z klasy II do III.

- wody podziemne – ich zasoby na terenie naszego województwa są duże – 80 tys. m³ na godzinę w 16 głównych zbiornikach. Ich jakość jest bardzo wysoka i dlatego musi być przedmiotem szczególnej ochrony.

- powietrze – województwo charakteryzuje się niskim poziomem zanieczyszczenia powietrza, a największa koncentracja emisji występuje w powiatach: staszowskim, kieleckim i opatowskim.

- odpady – stanowią szczególne zagrożenie dla środowiska; na podstawie zebranych danych można zauważyć tendencję zmniejszenia się ilości odpadów kierowanych na składowiska, szczególnie odpadów niebezpiecznych. Świadczy to o większym ich zagospodarowaniu. W ciągu ostatnich 4 lat liczba eksploatowanych składowisk zmniejszyła się o 10, maleje również ilość deponowanych śmieci, co świadczy o ich selektywnej zbiórce i recyklingu. Słabą stroną w dziedzinie odpadów jest to, że na terenie województwa są tylko 3 składowiska, które spełniają wymogi ustawy o odpadach. Dla 15 obiektów Inspektorat Ochrony Środowiska wydał decyzje nakazującą dostosowanie ich do obowiązujących przepisów, np. poprzez przebudowę. Komisja powróci do tego tematu w czerwcu br., kiedy to będzie zapoznawać się ze szczegółową informacją nt. gospodarki odpadami.

Podziękował za przygotowany materiał i zaproponował przyjęcie go do wiadomości. Komisja przyjęła go w drodze aklamacji.

Ad. 4.

Sprawy różne:

a) Członkowie Komisji otrzymali wniosek Pana Mieczysława Ceglarskiego o umorzenie opłat za lata 2001 – 2003 w łącznej kwocie 90,63 zł. na rzecz Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych (*załącznik nr 9 do protokołu*).

Wniosek został zaopiniowany pozytywnie w drodze aklamacji.

Opinia Komisji stanowi *załącznik nr 10 do protokołu*.

b) **Przewodniczący Komisji** – poinformował, że na ręce Przewodniczącego Sejmiku wpłynął apel od Stowarzyszenia Techników Wodnych i Melioracji w sprawach poruszonych w naszej dyskusji nad projektem budżetu, czyli zbyt małej ilości środków na ten cel, przeznaczanych corocznie z budżetu państwa (*załącznik nr 11 do protokołu*).

Stwierdził, że Komisja podziela ten apel i również wyraża troskę o zwiększenie nakładów na ten cel.

Innych spraw różnych nie zgłoszono.

Posiedzenie zostało zakończone o godz. 15:00.

Protokół sporządziły:
Marta Solińska – Pela

Przewodniczący Komisji

Daria Biskup

Ryszard Żołyński